POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie ...... 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie....... 4 fr.
Rocznie,.......... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor
Dr Henryk Łubieński

PARYŻ — NIEDZIELA, 22 LISTOPADA 1925 — Rok. II No 100

NA NIEDZIELĘ DWUDZIESTĄ PIĄTĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelia u św. Mat. w rozdziale XIII.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim : Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie ; tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry ; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego ; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane ; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł : Oto tu jest Chrystus, albo indziej ; niewierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Otom wam opowiedział. Jeśliby tedy wam rzekli : Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej ; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A na on czas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie ; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi ; i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa : Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

---

1) « *Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą* ». Ze straszliwą dokładnością spełniło się proroctwo Pana Jezusa o zburzeniu Jerozolimy. Opis tego zdarzenia grozą przejmuje tych, którzy go czytają. Ale większe przerażenie ogarnie świat, kiedy zabrzmią trąby anielskieę zwiastujące koniec świata. Nie można bez wzruszenia czytać dzisiejszej ewangelji św., opisującej wstrząsający dramat wszechświata w dniu ostatecznym. A że ten dzień kiedyś z całą pewnością nadejdzie, o tem zapewnia nas to samo nieomylne słowo Boskiego Zbawiciela, które 40 lat naprzód przepowiedziało zburzenie Jerozolimy, bo « Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą ». Przyjdzie ten Boski Zbawiciel, żeby ostateczny odnieść triumf nad swoimi wrogami i żeby jako Sędzia sprawiedliwy przeznaczyć wszystkim ludziom *wieczność* taką, ja naką sobie przez swoje życie ziemskie zasłużyli. Dla *wieczności* bowiem jesteśmy stworzeni, takuczy nas wiara nasza, Ale gdyby Kościół św. od czasu do czasu nie przypominał nam tej prawdy, to łatwo byśmy o niej zapomnieli. Ziemia, na której żyjemy, zajęci pracą i sprawami doczesnemi tak nam zasłania to niebo, prawdziwe miasto naszego przeznaczenia. I dlatego Kósiół św. słusznie kończy ostatnią niedzielę roku kościelnego ewangelją o zburzeniu Jerozolimy i o końcu świata. Chce nas przez to przestrzec, że jak nastąpiło zburzenie Jerozolimy, tak też kiedyś przyjdzie koniec świata i pozostanie *wieczność*. Myśl o tej wieczności, drodzy Bracia, niech często staje nam przed oczyma i niech pobudza do prowadzenia życia prawdziwie chrześcijańskiego, któreby zasłużyło na odebranie szczęśliwej wieczności.

2) « *Wierzę w żywot wieczny* », powtarzamy codziennie odmawiając Skład Apostolski. Już w Starym Zakonie ogłosił P. Bóg tę prawdę z całą jasnością. « *Wejdzie człowiek do domu wiecznosci swojej* » (*Eccl. XII*, 5). A kiedy Chrystus Pan przedstawia nam w dzisiejszej ewangelji św. ten grozą przejmujący obraz dnia ostatecznego, to właśnie mówi o naszem wiecznem życia po śmierci. O tem życiu wiecznem mówi również św. Paweł, kiedy w liście swoim do żydów (XIII, 14) przypomina nam, że « *nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy* ». Jeżeli teraz rozważymy życie i czyny Boga-Człowieka i spytamy się, dlaczego Syn Boży przyszedł na świat, dlaczego przyjął naturę ludzką, dlaczego pro-

wadził życie pełne trudów, dlaczego wreszcie poniósł najboleśniejszą i najhaniebniejszą śmierć, to Nam Boski Zbawiciel sam odpowiada : « *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który weń wierny, nie zginął, ale miał żywot wieczny* » (Jan III, 16). Wychodząc zaś o własnej mocy z grobu, pokonał śmierć i dał nam rękojmie, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy po to, żeby już więcej nie umrzeć. — Czy chcemy jeszcze innych dowodów na tę prawdę o wieczności ? Jeżeli kto nie wierzy słowom i czynom Bożym, ten niech radzi się własnego swojego rozumu, a i on mu powie, żeśmy dla wieczności stworzeni. — Rozum nasz mówi nam, że jest Bóg, mówi nam, że ten Bóg musi być nieskończenie dobry i niekończenie sprawiedliwy A obydwa te przymioty Boże dowodzą, że Bóg stworzył nas nie dla tej krótkiej chwili, którą obejmuje życie ziemskie, ale dla wieczności. Czyż bowiem każdy z nas nie odczuwa w sercu swojem nieprzeparte pragnienie szczęścia i dobra ? A z drugiej strony czyż istnieje na ziemi takie, dobro któreby mogło zaspokoić w zupełności to pragnienie szczęścia ? Nie. Toteż jeżeli P. Bóg włożył w serca nasze ten pęd niepokonany do szczęścia zupełnego, to czyż dobroć Jego pozwoli na to, żeby on został nie zaspokojony ? Nie. Ponieważ zaś na ziemi stać się to nie może, więc musi nastąpić w *wieczności*. — Jeżeli weźmiemy pod uwagę sprawiedliwość Bożą, dojdziemy do tego samego rezultatu. Tutaj nie widzimy zupełnie jasno działania sprawiedliwości Bożej Nierzadko się zdarzą, że zbrodniarz bezkarnie przechodzi przez życie, podczas gdy człowiek cnotliwy idzie drogą krzyża i cierpień. Jak często cnota bywa wyśmiana, niewinność płacze, przewrotność triumfuje i zbrodniarza, gdy ten wymyka się z rąk sprawiedliwości świeckiej ! Czyż to możliwe — spytajmy się, — żeby jeden i drugi ten sam dzielił los ? A byłby ten sam, jeżeli po śmierci wszystko się kończy, jeżeli niema wieczności, gdzie te nierówności zostaną wyrównane, gdzie te dyssonanse znajdą swoje rozwiązanie. Bóg jest sprawiedliwy. Dlatego musi istnieć wieczność, gdzie zgwałcone prawo zostanie naprawione, gdzie zwycięsko na ziemi złość znajdzie swoją karę. — Słuchajmy wreszcie głosu całej ludzkości, a przekonamy się jeszcze jeden raz więcej, że jest wieczność. U wszystkich narodów, najbardziej nawet dzikich, znajdziemy wiarę w nagrodę po śmierci, w życie pozagrobowe. Tego zaprzeczyć nie można. To powszechne przekonanie ludzkości, rozum : wiara, głoszą nam więc głosem wielkim, a niezawodnym prawdę o wieczności: « *Wejdzie człowiek do domu swojej wieczności* ».

3) Na progu tej wieczności my wszyscy stoimy. Rzućmy okiem wstecz. Ileż to pokoleń przed nami żyło na tej ziemi, a dziś ich niema. I my pójdziemy za niemi. Każda chwila może nas przenieść do wieczności. Bądźmy więc zawsze gotowi. Starajmy się być w takim stanie, żeby ta ostatnia chwila znalazła nas gotowych do wstąpienia do wieczności — szczęśliwej. Kiedy zaś jakaś pokusa będzie usiłowała doprowadzić nas do zapomnienia tej prawdy, wtedy przypomnijmy sobie słowa Boskiego Zbawiciela : *Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą* ».

Ks. Dr. K. Rzychoń.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODŹCÓW

OPIEKA DUSZPASTERSKA

Do Polaków departamentu Meurthe-et-Moselle

W porozumieniu i za aprobatą Ks. Biskupa Nancy i Toul podaję do wiadomości Polaków dep. Meurthe-et-Moselle następujący porządek swojej pracy duszpasterskiej :

1-sza niedziela miesiąca — 7.30-8 rano spowiedź; 8-9 Msza św. i kazanie w **Varagéville** dla Polaków z **Dombasle** i Varageville.

10-11 spowiedź; 11-12 Msza św. i kazanie w **Maxeville** dla Polaków z **Maxeville, Nancy, Jarville i Pompey**.

o 3 po poł. — wykład z nauki o Polsce lub pogadanka w **Nancy**.

2-ga sobota miesiąca od 4-5 po poł. spowiedź w **Blénod** 5.30 — 6.30 po poł. — katechizm w **Pont-à-Mousson**.

2-ga niedziela miesiąca o 8 rano — spowiedź, o 8.45 Msza św. i kazanie w **Pont-à-Mousson**. o 10-tej wykład z nauki o Polsce, lub pogadanka Po południu 3.45 — 4.30, spowiedź; o 4.30 polskie nieszpory i kazanie w **Foug**. O 6-tej wykład z Polsce. lub nauki pogadanka.

3 cia Sobota miesiąca, po południu 5-6 spowiedź; 8-9 wykład z nauki o Polsce lub pogadanka w **Homecourt**.

3 cia niedziela miesiąca 6.30 — 7.30 rano spowiedź; o 7.30 Msza św. i kazanie w **Homecourt** dla Polaków z **Homecourt** i okolicy; 9.30-10:30 katechizm w szkole.

Po południu 3.45 — 4.15 spowiedź; o 4.15 nieszpory polskie z kazaniem w **Jarny**, o 5.30 wykład z nauki o Polsce lub pogadanka na sali w Jarny.

4-ta Sobota miesiąca po południu od 4-6 przyjmuję interesantów **w Longwy** w lokalu « Czytelni polskiej ».

4-ta Niedziela miesiąca o 8 rano spowiedź, o 9-tej Msza św. i kazanie w **Hercerange** dla Polaków z **Hercerange, Longwy, Mont-St-Martin** i okolicy.

Po południu od 4-5 katechizm, 5-6 wykład z nauki o Polsce lub pogadanka. W poniedziałek od 8 do 10 rano przyjmuję interesantów w lokalu « Czytelni Polskiej ».

W 1-szy i drugi piątek każdego miesiąca będę słuchał spowiedzi **w Nancy** w katedrze.

Listy należy skierowywać pod adresem **M. l'Aumônier polonais, 44, rue de Toul, Nancy.**

Na odpowiedź zawsze należy załączyć znaczek pocztowy (30 cent.).

Porządek nabożeństw dla polskiej młodzieży akademickiej będzie ogłoszony później.

Wszystkie dzienniki emigracyjne proszę o łaskawy przedruk powyższego programu w interesie robotników dep. Meurthe-et-Moselle.

X. Tadęusz Kotowski.

POTRZEBNE W OKOLICY LIOŃSKIEJ ADRESY NA ROK 1926

1. Nie podaję czasu, w którym trzeba się zgłaszać do poszczególnych osób, bo w razie potrzeby w każdym czasie przyjmuje się interesantów.

2. Nie podaję nazwisk, bo są one niepewne. Nie chodzi zresztą o to, kto ją załatwi byle była załatwiona. Adresować wystarczy ogólnie i po polsku np. : Do Księdza polskiego i podać ulicę, numer i miasto.

3. Gdy chcesz się wyspowiadać prosisz o przyjazd księdza, zabierasz się do ślubu, zwróć się na **39 ter, rue des Farges, Lyon St. Juste.**

4. Nabożeństwa polskie odprawiają się : w **Lionie, rue Francisco-Ferrer, Chapelle de la Ferrandiére. Tramway 3.** Wysiądź place *de la Cité* : tramway Nr. 11 wysiądź *place des Maisons-Neuves.* W *St-Etienne — Soleil* — kościół parafjalny ; w *Ricamarie* — kosciół parafjalny ; w *Roche-la-Molięre i Beaulieu.*

5. W sprawach które obchodzą całą kolonję udaj się do Księdza Dziekana, Gautherets (S.-et-L.)´albo do Misji Polsko-Katolickiej, 263 *bis, rue Saint-Honore, Paris Ier.*

6. W sprawie dziewcząt, dzieci lub chorych udaj się do Siostry w *Lionie*, 84, *quai Pierre-Seize, w St-Etienne. Hopital du Soleil* ; w *Ricamarie — Hopital.*

7. Szkoły polskiej są : w *St-Etienne-Soleil, Ricamarie, Beaulieu, Roche-la-Moliere.*

8. Towarzystwa polskie istnieją w *Lionie*, 72, *avenue de Saxe, w St-Etienne-Soleil, w Ricamarie, w Beaulieu, w Roche-la-Moliere.*

9. W sprawach kontraktów, dokumentów cywilnych i wojskowych, paszportu, pośrednictwa pracy udaj się do Konsulatu w *Lionie*, 14 *bis, bd Edouard-Reguillon, tramway Nr.* 3 *lub* 11, *Villeurbanne.*

10. **Nie masz co jeść**, udaj się na place *du Pont, Loyn, Cuisines municipales*, nie masz gdzie spać idź do *asyle de nuit pręs de la gare Perrache.*

11. Szukasz gazety, książki, katechizmu, włóż pieniądze w kopertę, napisz czego sobie życzysz i dokładny adres i wyślij list do Misji Polskiej, 263 *bis*, rue Saint-Honoré, Paris, Ier.

12. Szukasz szczęścia ? Módl się i pracuj !

Ksiądz polski będzie pracował w departamencie **Marne (diec. Meaux)**: w Othis 14-15 Listopada.

Le Plesis-Placy 21-22 Listopada.

La Ferté-sous-Jouarre 28-29 Listopada.

Iverny 12-13 Grudnia.

Fontainebleau i okolice 24-31 Grudnia.

Chelles 2-3 Stycznia.

Niech Polacy korzystają z obecności księdza polskiego.

Polscy robotnicy departamentu Seine-et-Marne niech domagają się u francuskich księży proboszczów, żeby tego samego księdza polskiego im sprowadzili. Polacy, którzy pracują w okolicach Fontainebleau powinni tesame starania robić u księży proboszczów francuskich.

Wychodźtwo polskie w okręgu konsularnym Lijońskim

W prasie emigracyjnej niermiernie rzadko znajdujemy wiadomości o wychodźtwie w południowej Francji. Dzieki naszym zabiegom otrzymaliśmy z bardzo kompetentnych źródeł dokładny opis tamtejszych stosunków. Pierwszą część zamieszczamy poniżej.

Emigrację polską, osiadłą na terenie działalnośc Konsulatu w Lyonie, możnaby zasadniczo podzielić na 3 kategorje : Górników, robotników rolnych i fabrycznych. Większość, bo w przybliżeniu 70 % wychodźtwa, stanowią górnicy. Jest to emigracja przeważnie pochodzenia wyłącznie powojennego, rekrutująca się w znacznej części z elementu westfalskiego. Trudno jest określić ściśle jaki jest stosunek procentowy między temi trzema kategorjami emigrantów, w każdym razie jednak drugie miejsce, po górnikach, zajmują robotnicy rolni przybyli przeważnie z Małopolski i Królestwa, a rozproszeni po wszystkich departamentach, głównie zaś w dep. : Allier, Puy-de-Dome, Isere, Rhone, Cantal, tworząc tam małe osiedla polskie, po kilka lub kilkanaście osób, w przeciwieństwie do górników, którzy mieszkają zwartymi masami. Robotników zatrudnionych w przemyśle fabrycznym jest stosunkowo niewielka ilość, co tłomaczy się tem, że do tego rodzaju pracy ciągnie przedewszystkiem robotnik francuski, niechętnie pracujący na roli, a szczególniej w kopalni.

Sporządzenie szczegółowej statystyki wychodźtwa jest z wielu przyczyn trudnem do przeprowadzenia, a między innemi i dlatego, że emigracja polska we Francji nie jest ujęta w żaden system emigracyjny. Niżej podane cyfry nie mogą przeto stanowić wienego odbicia liczby naszego wychodźtwa w okręgu lyońskim, można je natomiast przyjąć jako dane silnie zbliżone do faktycznego stanu rzeczy. Dane te statystyczne czerpałem bądź ze źródeł oficjalnych, tak francuskich jako też i polskich, bądź też zebrałem je na miejscu drogą objazdu poszczególnych kolonij.

Cyfry.

Emigracja polska przedstawiałaby się cyfrowo w tej części Francji, następująco :

Dép. Saone-et-Loire : najsilniejsze skupienie : okręg górniczy Montceau-les-Mines, około 4.000 robotników polskich, wraz z rodzinami około 10.000. Creusot i Montchanin : robotników około 800, wraz z rodzinami około 1.200. Razem w dép. S.-et-L. około 12.500.

Dép. Loire : najsilniejsze skupienie : okręg górniczy Saint-Etienne, około 2.500 robotników. W całym dép. wraz z rodzinami około 5.000.

Dép. Nievre : najsilniejsze skupienie : La Machine, około 500 robotników. W całym dép. wraz z rodzinami około 1.500.

Dép. Puy-de-Dome : najsilniejsze skupienie : Messeix-les-Mines, około 400 robotników, Clermont-Ferrand około 200, Saint-Eloy-les-Mines około 400. W całym dép. wraz z rodzinami około 2.300.

Allier : najsilniejsze skupienie Montluçon : około 400 robotników. Commentry około 200, razem w dép. Allier wraz z rodzinami około 1.400.

Dép. Cote-d'Or : brak większego skupienia. W całym dép. wraz z rodzinami około 500.

Dép. Jura : najsilniejsze skupienie : Dole — około 700 robotników. W całym dép. wraz z rodzinami około 1.200.

Dép. Ain : brak większego skupienia. W całym dép. wraz z rodzinami około 500 — prawie wyłącznie robotnicy rolni.

Dép. Rhone : najsilniejsze skupienie : Lyon około 600 robotników, z rodzinami około 1.500 ; w całym dép. około 1.700 z rodzinami.

Dép. Isere : brak silniejszego skupienia. W całym dép. około 800 wraz z rodzinami. W Grenoble przebywa pozatem około 200 Polaków na studjach.

Dép. Savoie : najsilniejsze skupienie St-Michel i Saint-Jean de Maurienne — robotników około 350. W całym dép. wraz z rodzinami okomo 600.

Dép. Cantal : brak silniejszego skupienia. Razem w całym dép. z rodzinami około 400.

Ściśle według powyższych obliczeń ogólna liczba emigracji w okręgu konsularnym lyońskim wynosiłaby zatem 28.400 osób. Nie należy jednak zapominać o tem, że istnieje pewien procent, bardzo zresztą znikomy, żyjących zupemnie luzem, bez żadnej styczności z władzami polskimi, nie dających się uchwycić w jakieś ramy statystyczne. Wziąwszy i ten wzgląd pod uwagę nie sądzę aby liczba emigracji wo mawianym okręgu przekraczała 30.000 osób.

Życie społeczne.

Charakter społecznego życia narodowego tej części emigracji wytyczyły w okręgu lyońskim pierwsze kadry wychodźców z Westfalji. Przeszczepiono tu poprostu te formy wśród których wychodźtwo żyło zorganizowane swego w Westfalji. Naogół stwierdzić trzeba dużo dobrych chęci u inicjatorów, jednak stosunkowo nie duże zrozumienie potrzeby organizacji w masach wychodźtwa. Wszędzie odczuwać się daje brak kierowniczych elementów z inteligencji, a robotnicy sami, przy swoich najlepszych chęciach, i poświęceniu nie umieją organizacji postawić na odpowiedniej wyżynie. Wśród robotników daje się przytem zauważyć duża niechęć do pierwiastków inteligentnych, co jest poniekąd wiernym odbiciem analogicznego nastroju w społeczeństwie naszem w kraju. Nauczycielstwo naogół, poza paru wyjątkami, trzyma się na uboczu a zresztą w dotychczasowym jego składzien ne można wiele od niego wymagać, skoro nauczycielami są mularze, kelnerzy, górnicy i t. p. niekwalifikowanie jednostki. Doświadczenie wykazało, że roźdźwięki jakie panują między temi dwoma warstwami (inteligencją i masą robotniczą) powstając przeważnie na tle tarć i nieporozumień osobistych, urażonej ambicji i t. p. — niemniej jednak rozbijają one jedność wychodźtwa i utrudniają pracę pozytywną.

Stowarzyszenia.

Pomimo wszystko, w łonie samej emigracji potworzyło się cały szereg stowarzyszeń o różnym charakterze. Ilość tych stowarzyszeń, czy też związków, świadczy dobitnie o żywotności naszego elementu emigracyjnego i jego zmyśle organizacyjnym, czem nie mogą się pochwalić ani emigranci włoscy ani też hiszpańscy. Najbardziej sprawnym w dziedzinie organizacji na wychodztwie jest żywioł westfalski, w pracy tej już dostatecznie zaprawiony. Temu należy przypisać okoliczność, że najlepiej są tutaj zorganizowani górnicy (element westfalski) mniej robotnicy fabryczni, a niemal zupełnie pozbawieni organizacji i życia zbiorowego na emigracji — robotnicy rolni. Przeszkodą w organizowaniu się robotników przemysłowych jest wielkomiejski charakter środowisk w jakich się znajdują, oraz rozproszenie ich po różnych fabrykach w miejscach bardzo nieraz od siebie odległych, co nie sprzyja życiu organizacyjnemu Robotnik rolny przebywający i tak w najbardziej opłakanych warunkach pracy pozbawiony jest także tych korzyści, jaką daje organizacja. Zdaje mi się że ten odłam emigracji długo będzie skazany na życie zupełnie odosobnione, wśród otoczenia całkiem sobie obcego, i zwyczajami i kulturą i językiem, a często wprost nieprzychylnie, o ile nie wrogo, usposobionego.

Za dużo stowarzyszeń.

Niezdrowem jest zjawisko zbyt wielkiej liczby towarzystw, jakie na emigracji powstają. Przytoczę n. p. taki fakt, że w kolonji zamieszkałej przez około 500 górników polskich założono 12 towarzystw, z których każda liczy po 15 do 25 członków, a co gorsze, każde z tych towarzystw podkopuje autorytet drugiego. Jest to objaw niewątpliwie bardzo szkodliwy, lecz niestety dający się zauważyć w większym lub mniejszym stopniu, prawie że wszędzie wśród wychodźtwa w środkowowschodniej Francji, a nawet we Francji wogóle.

Wszystkie zaś te drobne towarzystwa prowadzą suchotniczy żywot wytężając całą swoją energję na to aby za zebrany ze składek członkowskich grosz zakupić kosztowny sztandar, co niejednokrotnie dane towarzystwo finansowo wprost rujnuje. Manja zakupywania sztandarów. Przyznaję, że sztandar, jako symbol danej organizacji, jest wskazany, ale nie trzeba doprowadzać tego do przesady. Zakupywanie sztandaru prze towarzystwo liczące n. p. zaledwie 25 członków, to luksus zupełnie zbyteczny, podczas gdy pieniądze na ten cel przeznaczone możnaby zużyć w pożyteczniejszy sposób.

Stowarzyszenia polskie mają zawsze mniej lub więcej wyraźne zabarwienie polityczne; pewna część posiada odcień prawicowy, stanowcza jednak większość jest przekonań lewicowych.

Rola duchowieństwa

Pomimo że większość naszej emigracji stanowią lewicowo usposobione elementy robotnicze, religja i kościół, podobnie jak wszędzie, odgrywają swoją doniosłą rolę w życiu wychodźtwa. Wiara rzymsko-katolicka jest wszędzie silnie rozpowszechniona, a kolonje polskie swoją pobożnością wyróżniają się we wszystkich środowiskach Francji. Ksiądz polski na emigracji jest nietylko duszpasterzem w zakresie praktyk religijnych, ale także narodowym wychowawcą i często opiekunem emigracji. Specjalnie emigracja rekrutująca się z miejskich sfer rolniczych odczuwała zawsze potrzebę stałej opieki duchowej polskiego księdza, i o nią niejednokrotnie zwracała się do polskich władz, zwłaszcza w okresie świąt, pragnąc uczestniczyć w polskiem nabożeństwie, lub wyspowiadać się u polskiego księdza. Opieka duchowna w okręgu Konsulatu lyońskiego jest w dotychczasowych rozmiarach stanowczo niewystarczająca do potrzeb naszej emigracji.

Duchowieństwo polskie wśród emigracji ma dosyć trudne zadanie do spełnienia. Tam teren pracy jest trudny i surowy, a przytem trzeba mieć na względzie nieprzychylne polskiemu duchowieństwu stanowisko społeczeństwa francuskiego, które nie może patrzeć obojętnie na pracę polskich duszpasterzy, widząc, jak doniosłą odgrywają oni rolę w utrzymaniu ducha narodowego w wychodźtwie. Przykrym jest również fakt, że duchowieństwo polskie napotyka na przeszkody ze strony kleru francuskiego, który utrudnia mu, wprawdzie nie wszędzie to ma miejsce, urządzanie polskich nabożeństw, doprowadzając swoją taktyką do niemiłych czasem incydentów.

Bronisław Kowalski.

(c. d. n.)

Przyjęcia w Ambasadzie.

Pani Ambasadorowa Chłapowska, wznawia począwszy od Grudnia, popołudniowe przyjęcia towarzyskie w Ambasadzie, w drugą i czwartą Środę każdego miesiąca. Pierwsze przyjęcie odbędzie się w Środę 2-go grudnia o godz. 16.30.

Przypomina się, że Pani Ambasadorowa Chłapowska przyjmują interesantów w sprawach związanych z dobroczynnością, z Towarzystwami polskiemi we Francji i t. p. **w Piątki i Poniedziałki od 10.30 do 12.30.**

Światła i cienie w kolonjach polskich w departamencie Gard

(Z objazdu misyjnego w czasie od 19. IX–5 X.)

(*Dalszy ciąg*).

W *Le Martinet* i leżącym obok *Saint-Florent* byłem 28. i 29.IX. Polaków jest tam 56 rodzin (dzieci poniżej 13 lat 112) i znaczna liczba kawalerów. Na nabożeństwo wieczorne stawiła się dość pokaźna ilość rodaków, przeważnie mężczyzn, bo niewiasty pojechały na winobranie. Daje się tu odczuć silny wpływ komunistów i nauk heretyckich, których zgubny skutek już dziś można zaobserwować. Rozmawiałem z jednym z naszych rodaków, który podawał w wątpliwość istnienie duszy i życia pozagrobowego, ale który miał w sercu ranę. I nic dziwnego, z temi bowiem prawdami stoi i pada cała nasza nadzieja w szczęśliwą przyszłość, one także osładzają nam cierpienia życia i oddalenie od stron ojczystych. Aby naprawić zniszczenie, spowodowane w duszach rodaków, trzebaby przypomnieć im podstawowe dogmaty wiary naszej św., żeby wlać otuchę w ich cierpiące serca i radość i ochotę do życia. A tymczasem niema tam nikogo, ktoby to mógł uczynić, odsłaniając całą złość i jałowość nauki fałszywych proroków. Dużo tu jest do zrobienia pod tym względem.

Ostatnie miejsce mojego pobytu w departamencie Gard, to kolonja polska w *Saint-Jean- de Valériscle*. Byłem tam od 2-go do 5.X. Według statystyki z I.VI. b. r. liczba Polaków, pracujących w kopalni wynosi 7- mężczyzn, 7 niewiast, 27 chłopców, 1 dziewczyna, niepracujących zaś niewiast 55. Dzieci poniżej lat 13 — 126. Polacy tutejsi prawie wszyscy przybyli z Westfalji. Dyrekcja zbudowała dla nich osobną *Cité Polonaise*, składającej się z szeregu ładnych domków, położonych osobno za miasteczkiem, otoczonych dokoła górami tak, że ta Cité jest prawie zupełnie izolowana, zupełnie polska, swojska wioska. Kiedy po raz pierwszy, w jasny, pogodny dzionek zstępujesz do tej wioski, położonej w wesołej dolinie, dziwnie radosne ogarnia cię uczucie. Widzisz przed sobą 8 domków, oblanych słońcem, zabezpieczonych od wszelkich zgubnych wpływów atmosferycznych przez samą naturę. Miejsce jakby wymarzone. Nie możesz obronić się przed uczuciem, że tym ludziom, którzy tu mieszkają, musi być dobrze. Ale kiedy wejdziesz do środka Cité wtedy ogarnia cię zdziwienie. Oto po całej tej dużej przestrzeni, którą zajmuje kolonja polska przechadzają się gęsi, kaczki, kury, kozy w wielkiej liczbie, a kiedy wstąpisz do mieszkania, wtedy gospodyni pokaże ci w osobnym chlewiku nawet i bydło nierogate. Wejdźmy do domu. W każdym z nich mieszka 8 rodzin polskich, mających po 2 pokoje i kuchnię, czyste, pięknie pomalowane, ze światłem elektrycznem i z gustownem umeblowaniem, przywiezionem z Westfalji. Są tam dwa domki zamieszkałe przez dwie tylko rodziny, prawdziwe wille bez przesady, otoczone ogródkiem z balkonem, nawet, który pozwala dosyta używać słońca południowego. Rzeźnik codziennie przywozi mięso do Cité, piekarz chleb, kobieta winogrona, a Włoch, z którym z wielką przyjemnością rozmawiałem o Florencji, z której jest rodem, bardzo uprzejmy i kochający Polaków, siedząc na wozie naładowanym warzywem, kłóci się ze śmiechem z naszemi dziewuchami i z gosposiami. Na końcu wioski jest szkółka polska, niestety, z nauczycielką Francuzką, bo polska, pomimo usilnych ze strony dyrekcji starań, dotąd nie przyjechała, pomimo obietnic ze strony czynników miarodajnych. Inżynier pryncypalny, człowiek całą duszą Polakom oddany i przez nich szczerze kochany, mówił mi z bólem, że już kilka razy spotkał go zawód pod tym względem od naszych władz, do których się zwracał. A przecież tu chodzi o ratowanie dzieci naszych dla polskości. Tyle co do ogólnego opisu kolonji.

W niedzielę, 4.X z okazji mojego przyjazdu obchodzono rocznicę założenia Tow. Św. Barbary. W przededniu, w sobotę wieczorem, słuchałem spowiedzi aż do północy, a nadto w niedzielę przed sumą. Najlepszy to znak, że tam życie religijne kwitnie. Jeszcze siedząc w konfesjonale, słyszę dochodzącą mnie zdaleka muzykę. To nasi Polacy idą w pochodzie ze sztandarem do kościoła na sumę. Kościół był pełny. Podczas Mszy św. przygrywała muzyka, śpiewano pieśni polskie, a na końcu ze stowarzyszeniem muzyki śpiewaliśmy wszyscy z pełnej piersi «Boże coś Polskę». Nigdy nie zapomnę tych uroczystych chwil, którew tym dniu przeżyłem w St-Jean de Valeriscle.

Popołudniu było przedstawienie teatralne poprzedzone deklamacjami i śpiewami. Brałem w niem udział razem z X. proboszczem, który całą duszą oddany jest naszym rodakom. Żeby lepiej móc im służyć uczy się nawet, mimo podeszłego wieku naszego języka.

Powiedziałem wyżej, że dyrekcja w La Grand' Combe bardzo przychylnie odnosi się do naszych rodaków. Dowodem tego cała Cité, którą dopiero opisałem. Pan Dyrektor tak daleko posunął się w swojej życzliwości dla Polaków, że Towrzystwu św. Barbary kupił sztandar. Na gwiazdkę osobiście rozdaje dzieciom podarki. Stara się również o utrzymanie ducha religijnego, a kroki, podjęte w celu sprowadzenia nauczycielki polskiej świadczą, że leży mu na sercu również i rozwój ducha i świadomości narodowej. Należy mu się za to wszystko głęboka wdzięczność ze strony kolonji polskiej w St-Jean de Valeriscle.

Nadmienić jeszcze wypada, że obok Towarzystwa św. Barbary istnieją tam jeszcze dwa inne towarzystwa, mianowicie «Sokół» i Towarzystwo Polek. Wszystko to dowodzi, że jest tam ruch i życie, a stąd, że jest również i świadomość, zdrowy zmysł do utrzymania naszych wartości religijnych i narodowych.

Jedno tylko trzeba podnieść po tych wszystkich obserwacjach radosnych. Nie wszyscy regularnie uczęszczają na Mszę św., a chyba to jest najlepszym dowodem zrazumienia, na czem opiera się życie chrześcijańskie. Druga rzecz, to słaba łączność, małe współdziałanie poszczególnych towarzystw. Jeżeli te braki zostaną usunięte, zwłaszcza jeżeli nastąpi większa łączność i zgoda między wszystkimi rodakami, t oSt.Jean de Valeriscle, może stać się kolonją idealną i wzorem dla wszystkich innych.

X. Dr. Karol Rzychoń.

Niemieckie kino w Marles

(*Od własnego korespondenta*).

Niezwykłe oburzenie wywołało w naszej kolonji wyświetlenie przez kino «Moderne» filmów niemieckich z napisami niemieckimi. Nie dosyć, że wielu rodaków używa niemieckiego języka w rozmowie, modli się po niemiecku i czyta po niemiecku — jeszcze uczęszcza do kina, które robi propagandę niemieczczyzny.

Rodacy nasi powinni raz zerwać z nawyczkami, które przywieźli z za Renu. Mamy nadzieję, że bracia Nowakowie, do których kino należy, zechcą usunąć ze swego programu filmy niemieckie a postarać się o filmy z napisami polskiemi.

Ostatni rozdział w historji zakładu Św. Kazimierza

Zdziwieni i zirytowani są dziś niektórzy panowie, że Zakład św. Kazimierza w Paryżu jeszcze istnieje. Istnieje! To ich dziwi i irytuje. Jakże ich to nie ma dziś irytować, skoro przez ostatnie trzy lata wszystko robili, by mu ruinę zgotować.

Każda epoka ma swoje hasła, swoją ideologję. W czasach powojennych wszędzie silniej lub słabiej wsiąkają hasła z kodeksu Lenina i Trockiego, biją w podwaliny ustrojów zachodnich, szerzą otwartą lub skrytą ideologję przewartościowania wszelkich dotychczasowych wartości etycznych.

Na emigracji polskiej we Francji takiem znamieniem «signum temporis» były starania o wtargnięcie bez praw właściciela do Zakładu św. Kazimierza.

Powiedzmy to bez ogródki: starania o zagarnięcie murów i terenu Zakładu, dążenia do wyrzucenia z niego Zakonnic, wyrosły na tle osłabionych pojęć o prawie własności, z mózgów nie rozróżniających jasno granic między tem co moje a co twoje.

Zapisujemy to na konto otwarto tych, co świadomie dążą do zniesienia wszelkiego prawa własności za wzorem sąsiadów Polski od wschodu jak i tych, co z oportunizmu idą zawsze po linji najmniejszego oporu i o których co najwyżej powiedzieć można, że nie wiedzą co czynią.

W latach 1923,24 i połowie 1925 w prawo własności św. Kazimierza biły fale mętnych pojęć o prawie skojarzone z masońską nienawiścią do zakonnic. To jest ostatni rozdział w dziejach św. Kazimierza.

Pierwszy rozdział zaczyna się z rokiem 1844, kiedy wśród brutalnych prześladowań Mikołaja I dwie Siostry Miłosierdzia z Wilna w styczniu uciekać musiały do Francji. Tu przy pomocy O. Etienne, Superjora Generalnego X.X. Misjonarzy, Delfiny Potockiej, Chopina i księżny Róży Sapieżyny zaraz zajęły się biednemi dziećmi emigrantów.

Drugi okres dla Zakładu przyniosły dary Siostry Mikułowskiej, hrabiny Grocholskiej, tak że odtąd zakład mógł przyjmować daleko większą ilość dzieci. Od 1851 r. idzie zakład do świetnego rozkwitu, że ilość mieszkańców jego w r. 1900 wynosi 150 osób.

Zakład przetrwał ciężkie czasy wojny światowej, doczekał się z weteranami swoimi z czasów powstań i z dziećmi polskiemi niepodległości Ojczyzny, mógłby mieć nadzieję, że doczeka się też nowej epoki rozkwitu. Po zakończeniu bowiem wielkiej wojny napłynęły do Francji setki tysięcy robotników polskich, których dzieci potrzebują wychowania. Setkami proszą o przyjęcie do Zakładu. Zdawać się mogło, że społeczeństwo polskie i rząd ułatwia zadanie Zakładowi w nowych ramach, rozszerzonych.

Zawód!

Rząd szeląga nie dał..

Społeczeństwo zapomniało.

Wśród huku i stuku na paryskim bruku bałamuciły opinję rządu i społeczeństwa rozgadane komisje, które z nałogu papugi narodów powtarzają za jednymi pacierz masoński nienawiści do sukni zakonnej, a drugich małpowały w zacieraniu wszelkiego pozytywnego prawa własności.

Ale Zakład istnieje!

I istnieć będzie dalej. Istnieć będzie dopóty, dopóki rozróżniać się będzie moje i twoje.

W zakładzie św. Kazimierza.

WETERAN TRYSIŃSKI UCZESTNIK POWSTANIA 1863 r.

P. Ignacy Trysiński urodzony dn. 29 lipca 1840 r. we wsi Ożarowie ziemi Sandomierskiej. Do gimnazjum uczęszczał w Lublinie gdzie uchodził za bardzo zdolnego ucznia, zwłaszcza w dziedzinie matematyki i historji. Po ukończeniu, z chlubnem świadectwem, gimnazjum objął urząd kancelisty przy Trybunale Sądowym w Lublinie. Owiany gorącą miłością do kraju brał udział czynny w wielu organizacjach tajnych, które miały na celu przygotowanie zbrojnego powstania i odzyskanie niepodległości. W chwili wybuchu walki 1863 r. pierwszy stanął do boju walcząc dzielnie przy boku znanych dowódców : pułkownika Czachowskiego, majora Gromejki i naczelnika oddziału Cwieka. Brał udział w czternastu mniejszych lub większych potyczkach, między innemi : pod Chełmem, Radoniem, Puławami, Panasówką, Szklanną Hutą, Lublinem i Biłgorajem. Dwukrotnie ranny w głowę i pokłuty bagnetem moskiewskim, po wyleczeniu się z ran jeszcze z większem bohaterstwem walczył o świętą sprawę. Niezwykłe odwaga i męstwo, szybko orjentacja strategiczna, a zwłaszcza wiara w lepszą przyszłość i ostateczne zwycięstwo zjednały mu serca towarzyszów broni i szacunek pośród dowódców oddziałów. Słusznie zatem dowództwo wojsk mianowało p. Trysińskiego podporuczniekiem piechoty w oddziale majora Gromejki.

Po zlikwidowaniu powstania musiał dzielić, jak wszyscy powstańcy, gorzki los w więzieniach austrjackich. Uwolniony z więzienia biedny wygnaniec szukał chleba w Szwajcarji, skąd po 2 latach przybył na stałe do Francji.

W chwili wybuchu wojny francusko-niemieckiej w r. 1870, przypuszczając że może tym razem zaświecić



Polsce jutrzenka wolności ojczyzny, zaciąga się jako wolontarjusz do jednego z pułków francuskich, który miał na czele dzielnego Polaka jenerała Bosaka. Za bohaterstwo i waleczność otrzymuje krzyż zasługi i świadectwo pochwalne od dowództwo Armji.

Po złożeniu szabli nasz rodak zabiera się z powrotem do książki, uczęszczając na wykłady literatury na uniwersytecie w Nantes. Po ukończeniu studjów uniwersyteckich spełnia urząd profesora gimnazjalnego w Autun, Mâcon, Choisy-le-Roi, Pré Saint-Gervais, wreszcie w polskiem gimnazjum na Batignolles w Paryżu, gdzie przebywa na tem stanowisku 4 lata kochany i szanowany przez swych wychowańców.

W roku 1890 t. j. od 35 lat pozostaje w Zakładzie św. Kazimierza przy ul. Chevaleret w Paryżu.

Mimo podeszłego wieku (85 lat życia) p. prof. Trysiński zachował nadzwyczajną świerzość umysłu, interesując się, polityką i wychodź twem na emigracji.

Za jego trudy i poniewierkę na obcej ziemi dał mu P. Bóg doczekać zmartwychwstania Ojczyzny, cieszy się zatem zacny starzec i dzielny weteran powtarzając :

Moje zasługi to drobna kropelka
W tem morzu ofiar co wzbierał wiek długi
Ale zasługa tych zacnych serc wielka
Co chcą, acz drobne, ocenić zasługi. —

X. A. Z.

JAK NACZELNICY KOŚCIOŁÓW NARODOWYCH OBGADUJĄ SIĘ WZAJEMNIE

W czasach gdy w naszem wychodźtwie szerzą różne «Krety» i kretyny nowinki religijne i głoszą kościół narodowy, warto zapoznać się w jaki sposób ze sobą rozmawiają «biskupi» dwuch kościołów narodowych w Ameryce «Polsko-narodowego katolickiego kościoła Hodura i kościoła polsko-katolickiego «biskupa» Kozłowskiego.

«Biskup» Hodur w r. 1901, w broszurze «Nowe Drogi», tak pisał o «Kościele» «biskupa Kozłowskiego i jego «księżach»: «Kierownicy tych zrzeszeń kościelnych nie odznaczają się ani nauką, cnotą, ani wymową, są to przebiegli, praktyczni, zwyczajni zjadacze powszedniego chleba. Większość ich pomocników, przez nich święconych, albo przybyłych gdzieś z pod ciemnej gwiazdy, to *nisko upadłe indywidua, jakie się spotyka tylko na śmietnisku i w zaułkach wielkich miast, to pijacy, rozpustnicy, złodzieje...»*

Prawda, ładne świadectwo! Styl i sposób pisania *«biskupi»*.

O pewnym «biskupie», który należy do «wybitniejszych» hodurowców i który ma «wielkie» zadanie «misyjne» nawrócenia Polski na «wiarę» Hodura, dowiadujemy się z «Bagna» (str. 62), że był hotelowym i kabaretowym grajkiem w Chicago i t. d.

OSOBISTE

Znanemu dziennikarzowi polskiemu i członkowi zarządu Towarzystwa France-Pologne, p. Henrykowi de Montfort urodziła się córka Anna Marja. Pozwalamy sobie przesłać państwu Montfort, jak najlepsze życzenia.

Rejestracja oszczędności

KOMUNIKAT

Ze względu na liczne zapytania jak należy postępować w sprawie zgłaszania pretensyj do kasy likwidacyjnej «Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie», oddział w Paryżu komunikuje:

Rejestracja zarządzona przez władze polskie i uskuteczniana przez konsulaty nie ma nic wspólnego ze zgłaszaniem pretensyj do syndyka likwidacyjnego p. Barthon.

Celem rejestracji w Konsulatach jest jedynie dostarczenie władzom polskim dostatecznego materjału informacyjnego do ewentualnej interwencji.

Natomiast zgłoszenie pretensji do Syndyka jest warunkiem przepisanym przez prawo francuskie od odzyskania wierzytelności depozytarjuszy z masy likwidacyjnej i każdy depozytarjusz we własnm interesie winien ją jaknajszybciej uskutecznić.

Zgłaszanie pretensji do masy upadłości obejmuje sporządzenie jednego, względnie dwóch aktów:

a) Jeżeli dany depozytarjusz pragnie sam zajmować się swą sprawą, brać udział w zebraniach wierzycieli, które odbywają się w Paryżu i t. p. wystarczy najdokładniejsze wypełnienie «bordereau de production» i przesłanie go wprost na ręce Syndyka p. M. Barathon, 13, rue de Buci, Paris VI.

b) W razie jednakowoż jeżeli depozytarjusz mieszkając na prowincji nie może przyjeżdżać do Paryża, wskazanem jest, ażeby upoważnił osobę zaufaną jako pełnomocnika do zastępywania go wobec syndyka. W tym wypadku depozytarjusz winien prócz «bordereau de production» wypełnić jaknajdokładniej i oddać pełnomocnikowi pełnomocnictwo. Pełnomocnictwo wystawione być win no na osobę, do której depozytarjusz ma największe zaufanie, o ile możności na osobę zamieszkałą w Paryżu i znającą język i prawo francuskie.

Pełnomocnictwo należycie wypełnione musi być legalizowane, ostemplowane i wizowane w Sądzie Handlowym w Paryżu za opłatą.

Wskazanem jest, ażeby była jaknajmniejsza ilość pełnomocników, gdyż w ten sposób łatwiej jest na zebraniach wierzycieli dojść do konkretnych rezultatów.

Wzory bordereau de production i pełnomocnictwa posiadają Konsulaty polskie, które też na żądanie udzielają odpowiednich informacji.

W sprawie tej zamieścimy w następnym numerze wyczerpujący artykuł.

POLACY W LAON I OKOLICY BACZNOŚĆ

W niedzielę dnia 22 Listopada o godzinie 2-giej po południu na sali Mr. Serf, 33, Grande rue Vaux odbędzie się zebranie Towarzystwa Oświaty na które zapraszamy jak członków tak i wszystkich Polaków w Laon i z okolicy.

Zarząd.

Towarzystwo Przyjaciół Lotnictwa otwiera bibliotekę i czytelnię

Zarząd «Lotnika Polskiego we Francji» ma zaszczyt donieść, iż organizuje przy swym Towarzystwie bibliotekę i czytelnię na ulicy 5, Godot de Mauroy w Paryżu.

Zw. Robotników Polskich w Chauny.

W niedzielę dnia 6-*go Grudnia o godz.* 2-*giej* popołudniu odbędzie się walne zebranie na sali 63, rue Ugny związku Robotników Polskich.

Na porządku dziennym będą poruszane ważne sprawy. Przyczem odbędzie się odczyt Z. R. P. Upraszamy więc łaskawie wszystkich Polaków z Chauny i z okolic o jak najliczniejsze przybycie.

Tęsknota do kraju

Wielu nie wie co to znaczy, może dopiero podczas wielkiej wojny ostatniej niektórzy z nich poznali jak smutno żyć zdala od swoich, od ludzi i od ziemi. Ale ponieważ Polska przeszło sto lat była w niewoli, pod panowaniem obcych, więc wygnańcami stawali się nieraz najlepsi jej synowie. Musieli kraj opuścić da ocalenia życia, tułać się po obczyźnie bez powrotu, i wtedy to w ich sercach budziło się uczucie ogromnej, nieskończonej tęsknoty za krajem. I już nie opuszczało ich nigdy — w pracy i odpoczynku, w zdrowiu i chorobie, w złych i szczęśliwych chwilach, aż do godziny śmierci tęsknili za swą ziemią i marzyli o niej.

Tak umierali polscy legjoniści, którzy biegli na wezwanie Dąbrowskiego, aby pod Napoleonem walczyć o przyszłość Polski, — tak umierali polscy poeci-wygnańcy, pisarze, powstańcy z 1830 roku i późniejsi.

Mickiewicz pisze:

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję — bo tęsknię po tobie!

A dalej zwraca się z prośbą-modlitwą:

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy:
. . . . . . przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych,
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem!...
A wszystko przepasane, jakby wstęgą, miedzą
Zielną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.

Nieraz wygnańcy mieszkali w najpiękniejszych krajach, we Włoszech, w Szwajcarji, we Francji, a jednak piękniejszemi wydawały im się polskie sosnowe lasy i równiny.

Mickiewicz mówi:

U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową jasne niebo, obok piękne lice,
Dlaczegóż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie, i niestety, jeszcze dalsze czasy?
(Tam) weselszy deptałem swoje trzęsawice,
Niż (tu) rubinowe morwy, złote ananasy.

Słowacki, też wygnaniec, bardzo często maluje swoją tęsknotę po kraju. Raz płynąc po morzu, uczuł się tak smutnym, że napisał wiersz, wyrażający prześlicznie to uczucie; np.;

Dzisiaj na wielkiem morzu obłąkany,
Sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem,
Spotkałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał niegdyś na polskim ugorze,
Smutno mi Boże!
Kazano w kraju niewinnej dziecinie
Modlić się za mnie codzień, a ja przecie
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,
Płynąc po świecie.
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,
Smutno mi, Boże!

W innym poemacie maluje Polaka-wygnańca, którego czarownik usypia i wywołuje z niego duszę. A dusza wydostawszy się z ciała, ucieka do Polski! Przywołana przez czarownika mocą słowa, opuszcza białe skrzydła i powraca do ciała z boleścią...

Zygmunt Krasiński marzy i pisze o Polsce, — w jednym poemacie przedstawia suchotnika-wygnańca, który umiera w pięknej, włoskiej okolicy, słuchając opowiadań wiernego sługi o naszych polach, łąkach, żniwach, sianokosach, borach szumiacych, piaszczystych równinach.

Tęsknota do kraju skraca życie Klementynie Hoffmanowej. Teofil Lenartowicz marzy o wsi polskiej i w dumkach wypowiada żal, że nie ujrzy jej więcej! Iluż innych jeszcze umiera i cierpi! Ich nazwiska dziś dla was obce, z czasem usłyszycie niejedno, a więcej jest takich, o których nikt ni wie, bo nie byli sławni i znani, chociaż tak samo czuli.

Tęsknota do kraju staje się czasem chorobą, nazywa się nostalgja i często zabija człowieka. Ci, którzy mogą mieszkać w swoim kraju, nawet nie wiedzą, że to wielkie szczęście, za które wygnańcy oddaliby życie.

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba!...
Tęskno mi, Panie!
Tęskno mi, Panie!
Do kraju tego, gdzie winą jest dużą
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,
Bo wszystkim służą...
Tęskno mi, Panie!
Do kraju tego, gdzie pierwsze ukłony
Są jak odwieczne Chrystusa wyznanie:
«Bądź pochwalony» —
Tęskno mi, Panie!

C. Norwid.

Na dolinie, na zielonej.
Widzę w dali wioskę małą,
Domek płotem ogrodzony,
Na zakręcie brzozę białą;
Do gościńca droga długa,
Na niej lipy i topole,
Poza wzgórkiem srebrna struga,
A za strugą szczere pole.
Nawet kwiatki, takież prawie
Na pagórku na przydrożu:
Dziki piołun w bujnej trawie
I bławatki kwitną w zbożu.
Gdyby jeszcze tam na boku
Krzyż się chylił na rozstaju,
A dąb siwy u potoku,
Tobym myślał, żem już w kraju.
Jaka cicha szczęsna chatka,
Przy niej matka, dziewcząt dwoje...
Czemuż to nie moja matka?
Czemuż to nie siostry moje?
Słońce zaszło za lasami,
Lud wesoły idzie z pracy,
Czemuż się nie cieszę z wami?
Czemuż wyście nie Polacy?
Ptak powrócił w swoje gniazdo,
Zwinął skrzydła utrudzone;
Chmurna losów moich gwiazdo,
Gdzie mię wiedziesz, w którą stronę?
Płyńcie łzy tęsknoty,
Nieutulne łzy tułacze,
Może, jeśli dzień przepłaczę
Noc przyniesie mi sen złoty.

T. Lenartowicz.

OKRĘG KONSULATU W HAVRE

Wezwanie urodzonych w latach 1905–1907 do rejestracji Uzupełniająca rejestracya dla r. 1904–1903

Na mocy art. 20 i 22 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23.V.24 — Dz. U. Rp. Nr 61 — Konsulat Rp. w Hawrze (148, Boulevard de Strasbourg) wzywa wszystkich mężczyzn, obywateli polskich,

zamieszkałych w okręgu tegoż Konsulatu a urodzonych w roku 1907 (18 letnich), w roku 1905 (20 letnich), oraz z pomiędzy urodzonych w latach 1904, 1903 i 1902 (21-22 i 23 letnich) tych, którzy dotychczas nie zgłosili się do spisów poborowych, względnie nie stawali przed komisją poborową — do osobistego zgłoszenia się w biurze Konsulatu celem zarejestrowania, pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku na podstawie art. 87 wyżej wymienionej ustawy. Do odpowiedzialności w myśl art. 87 będą pociągani również i ci wezwani, którzy zgłoszą się po 31 grudnia 1925 bez usprawiedliwienia.

Rejestracya trwać będzie do dnia 31 grudnia 1925, włącznie, codziennie między godz. 9 a 12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zgłaszający się osobiście winni przynieść ze sobą dokumenty stwierdzające tożsamość osoby (paszport polski, dowód osobisty polski, metrykę urodzenia i t. p.) oraz

2) dokumenty względnie ich zalegalizowane odpisy dotyczące zawodu i wykształcenia (świadectwo szkolne, cechów rzemieślniczych i t. p.)

W razie niemożliwości osobistego zjawienia się wezwani mogą dopełnić obowiązku rejestracji pisemnie (listem poleconym) z jednoczesnem podaniem powodów uniemożliwiających zjawienie się osobiste.

Zgłoszenie się pisemne nie wezwanych od obowiązku osobistego zjawienia się, jeśli Konsulat Rp. z tych czy innych powodów uzna osobiste przybycie za konieczne.

W razie zgłoszenia się pisemnego wezwani winni przesłać Konsulatowi wyżej wspomniane dokumenty (listem poleconym) z jednoczesnem podaniem następujących dat:

1) Imię i nazwisko.
2) Dzień, miesiąc, rok i miejsce urodzenia.
3) Miejsce przynależności gminnej względnie zapisania do ksiąg stałej ludności.
4) Imiona rodziców.
5) Czy żyją (ojciec, matka).
6) Zawód ojca.
7) Miejsce faktycznego zamieszkania w kraju.
9) Narodowość.
8) Miejsce pobytu (dokładny obecny adres).
10) Wyznanie (religja).
11) Zawód względnie zatrudnienie.
12) Wykształcenie.
13) Stan cywilny (kawaler - żonaty - wdowiec).
14) Ukarania sądowe
15) Wady fizyczne.

Tytułem należytości na koszta pocztowe należy dołączyć frs. 2.— Zarejestrowani otrzymają odpowiednie zaświadczenie.

Uwaga : Do Konsulatu Rp. w Hawrze należą departamenty : *Calvados*, *Côtes-du-Nord*, *Eure*, *Finistère*, *Ille-et-Vilaine*, *Manche*, *Mayenne*, *Morbihan*, *Orne*, *Seine-Inférieure*.

Z POLSKI

Przesilenie rządowe

Premjer Grabski podał się do dymisji. Jako kandydatów do objęcia teki prezydenta ministrów wymieniają ministrów Sikorskiego, Skrzyńskiego i marszałka Rataja.

Czy dostaniemy pożyczkę ?

Kwestja zaciągnięcia pożyczki jest w tej chwili kwestją zajmującą cały Sejm i Rząd. Warunki uzyskania nowej pożyczki są bardzo trudne i rokowania idą jak po grudzie. W pożyczce pośredniczą wielcy bankierzy wiedeńscy Rotszyldowie.

KONSEKRACJA KS. DR. HLONDA dnia 8 grudnia br.

Konsekracja biskupa śląskiego dra Hlonda, dotychczasowego administratora apostolskiego dla Górnego Śląska, odbędzie się dnia 8-go grudnia br. w kościele św. Piotra i Pawła w Katowicach. Konsekracji dokona nuncjusz papieski arcybiskup Lauri. Dekret nominacyjny jest już podpisany.

Ugoda handlowa z Niemcami

Wojna gospodarcza z Niemcami która trwała od pół roku przeszło i wyrządziła obu państwom wielkie szkody, ma być zakończona w tych dniach przez ugodę handlową. Wskutek zamknięcia dla nas rynku niemieckiego najwięcej ucierpiało rolnictwo, leśnictwo, a przedewszystkiem górnictwo, mimo tego że znaleźliśmy sobie nowe rynki zbytu na węgiel, mianowicie w państwach bałtyckich. Niemcy ucierpiały może jeszcze więcej, o czem świadczy ich ujemny bilans handlowy, ponieważ Polska po Anglji i Holandji była trzecim odbiorcą ich fabrykatów. Również w Berlinie i w innych większych miastach ceny żywności poszły w górę. Z jednej więc i drugiej strony istnieje dobra wola.

Masonerja szerzy komunizm

Wileńska policja polityczna aresztowała przed paru dniami prezesa centralnego komitetu wykonawczego komunistycznej partji Białorusi zachodniej, który okazał się również redaktorem nielegalnego pisma komunistycznego «Bolszewik». Przy aresztowanym znaleziono kilka paszportów na różne nazwiska oraz wielką ilość dokumentów kompromitujących. W szelako najciekawszą może w tej sprawie będzie inna okoliczność — oto przy aresztowanym znaleziono pieczęć loży masońskiej. Loża ta należała do «okręgu północnego Polski». Aresztowanym jest Rosjanin, człowiek o wyższem wykształceniu, władający wielu językami. Nazwiska swego ujawnić nie chce. Przychwycenie masona na robocie komunistycznej daje jeszcze jeden dowód tym, którzy wskazywali niejednokrotnie na łączność masonerji z robotą wywrotową.

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Adres wysyłającego :

Napisać wyraźnie :

Imię i nazwisko ....

Numer, ulica itd ....

Miejscowość ....

Departament ....

UWAGA : Pieniądze najlepiej wysyłać w liście rekomendowanym.

Co młodzież w Polsce studjuje?

Największem zainteresowaniem się — pisze *Kurjer Polski* — w roku akademickim 1924-25 cieszyła się grupa przedmiotów objętych wspólną nazwą filozofji — 12.540 słuchaczy, na drugiem miejscu występuje prawo — 8.582 słuchaczy, na trzeciem medycyna — 4.005, na we, na ósmem chemja 912, na dziewiątem architektura szóstem komunikacja 1.723, na siódmem nauki handlo- czwartem mechanika 2.120, na piątem rolnictwo 2.018, na 673, na dziesiątem farmaceutyka 497, na jedenastem górnictwo i hutnictwo 493. Najmniejszem stosunkowo powodzeniem cieszy się miernictwo i nauki ógólno-techniczne oraz sztuki piękne.

Uczczenie 6 listopada

Jak donoszą dzienniki krakowskie, w ubiegłą niedzielę odbyła się manifestacja żydowsko-socjalistyczna na cmentarzu Rakowickim, celem «uczczenia»! rocznicy 6 listopada.

W pochodzie niesiono liczne sztandary czerwone, oraz wieńce z napisami na cześć poległych robotników «bohaterów». Ładni bohaterzy, mordujący własnych braci.

Równocześnie w tych dniach wykryła policja w Krakowie tajną czerezwyczajkę żydowską, która przygotowywała sztandary, wieńce, szarfy i napisy dla piękniejszego uczczenia rocznicy bratobójstwa. Jak donosi «Głos Narodu», wpadło w ręce policji 10 żydów.

Papież błogosławi prasę polską

W czasie audjencji udzielonej członkom międzynarodowego zjazdu agencyj telegraficznych, Ojciec św., gdy Mu przedstawiono delegację Polskiej Agencji Telegraficznej, dyr. Goreckiego i p. Leona Chrzanowskiego, zwrócił się do nich po polsku, pytając: «Czy jesteście z Warszawy?» Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, papież mówił dalej: «To reprezentujecie agencję państwową. Ponieważ służycie całej prasie polskiej, prześlijcie jej moje błogosławieństwo. Pamiętam Warszawę». Następnie dodał Ojciec św.: «Pewnie prasa polska rozwija się coraz pomyślniej».

Zarówno rozmowa z delegatem polskim, jak i wyrażanie się w języku polskim, zwróciły powszechną uwagę, gdyż w czasie audjencji papież rozmawiał tylko z trzema delegatami: Polski, Hiszpanji i Austrji. Rozmowa prowadzona po polsku, wywołała sensację wśród 50 delegatów, reprezentujących największe agencje z całego świata.

Skarb państwa poniósł 7 miljonów zł straty

Komisja wojskowa w czasie rewizji w wytwórni masek gazowych w Skarżysku skonstatowała, że 7 wagonów masek wartości 7 miljonów złotych są nie do użycia. Wszystkie te maski są w częściach gumowych około ust jakby szpilkami poprzedziurawiane. Rezultatami rewizji prawdopodobnie zajmą się właściwe czynniki wojskowe.

HARCERSTWO

Morskie w Poznaniu.

Przy Komendzie Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego w Poznaniu powstał Wydział Morski w celu organizowania drużyn morskich, złożonych z chłopców, specjalnie interesujących się morzem i którzy zapoznawszy się z niem bliżej, poświęcą się tej pracy i tem samem stworzą podstawę rozwoju naszej marynarki. Program pracy w takich drużynach polega z jednej strony na praktycznych ćwiczeniach marynarskich, nauce wiosłowania, pływania, żeglowania etc. z drugiej zaś na teoretycznem zapoznaniu się z naukami morskiemi, na poznaniu bogactw morza, jako czynnika komunikacji. Zasadniczo drużyny morskie mogą powstawać wszędzie, gdzie odpowiedni basen wody pozwala na wyżej wspomniane ćwiczenia, oraz w miejscowościach, posiadających fachowych instruktorów. Pozatem program przewiduje pobyt na morzu w miesiącach lnich, gdzie następowałoby praktyczne zastosowanie przyswojonych wiadomości. W tym celu Wydział Morski pragnie zaopatrzyć drużyny morskie w jakiś mały stateczek żaglowy, na którym właśnie odbywałyby się ćwiczenia morskie. Ażeby móc zebrać potrzebny fundusz wydajemy obecnie znaczki propagandowe wartości 10 groszy. Nie wątpimy, że każdy, komu drogie jest znaczenie posiadania własnej floty, wziąwszy pod uwagę, że właśnie młodzież odpowiednio przygotowana, jest powołaną do stworzenia jej, nie odmówi nam paru groszy i stanie się tem samem współtwórcą floty narodowej.

Dotychczas zorganizowano w Poznaniu I. Drużynę morską składającą się z 40 chłopców szkolnych specjalnie na przyszłych instruktorów. Drużyna ta posiada narazie łódź 4-wiosłową i mimo brzydkiej pogody odbywa ciągle swoje ćwiczenia na Warcie, a wieczorami słucha pilnie wykładów z dziedziny morskiej.

Wszystkim zainteresowanym powyższą sprawą udzieli informacji Wydział Morski, Towarowa 23, pokój 45, II. czwartek, 18-19, gdzie można również nabywać wspomniane znaczki propagandowe.

WYBERY DO RAD GMINNYCH NA ŚLĄSKU

Odbyły się wybory do Rad gminnych na Śląsku Cieszyńskim, w których Polacy odnieśli duży sukces, powiększając ilość mandatów polskich. W Cieszynie Polacy zdobyli 20 mandatów (« Zjednozona lista polska» 13, P, P. S. 4, żydzi polscy 3), natomiast Niemcy uzyskali 14 mandatów, żydzi niemieccy 2. W Skoczowie otrzymała Ch. D. 10 mandatów, ludowcy 1 P. P. S. 1, żydzi 1, Niemcy 5. W Ustroniu: Polacy ewangelicy 11 pandatów, Polacy katolicy 5, żydzi 2 mandaty. W Bielsku z powodu wystawienia dwóch list polskich i ponieważ socjaliści polscy połączyli się z niemieckimi, Polacy uzyskali tylko 5, mandatów. A i

WYCIĄĆ I WŁOŻYĆ DO KOPERTY.

Wysyłam pieniądze i przeznaczam je na :

Prenumeratę Polaka we Francji. . . . Fr.

Na Zakład św. Kazimierza . . . . Fr.

Na książki (wymienić na osobnej kartce, jakie książki). . . . . Fr.

Wysyłam razem. . . Fr.

tak powiększyli swój stan posiadania, gdyż w poprzedniej Radzie gminnej mieli 4 mandaty. Natomiast Niemcy uzyskali 17 mandatów, połączeni socjaliści polscy i niemieccy 8 mandatów, żydzi 6 mandatów. Z innych gmin brak dotychczas wiadomości.

ŚWIETY JAN EUDES (czytaj Ed)

Wielki miłośnik Jezusowego Serca.

Na falach wbzurzonego morza unosi się potężny okręt naładowany wielkiemi bogactwami. Rozdziera on fale morskie i znaczy głęboką brózdę za sobą —

Według słów wyrzeczonych przez Ojca św. 8 lutego b. r. takim okrętem jest święty Jan Eudes. On wiele bogactw zostawił dla dusz ludzkich, a brózdą głęboką, owym znakiem, który za sobą zaznaczył, jest wielka jego cześć dla Serca Jezusowego i Serca Matki Bożej.

Było to jeszcze na kilka lat przed objawieniem się Zbawcy św. Małgorzacie Alacoque (czytaj Alakok).

Swym miłującym sercem święty jakby wyczuł obietnicę Chrystusa Pana « Imiona osób rozszerzających to nabożeństwo (ku Sercu Jego) będą zapisane w mym Sercu i nigdy w nim zatarte nie będą.

Jak już wiecie, moi drodzy Czytelnicy, przyciągnąć dusze do Boga to był cel życia św. Jana. Sposobem zaś przez który ten cel swój osiągnąć pragnął była cześć Serca Jezusowego.

Za wzór złączenia się i czci ku Sercu Jezusa posłużyło świętemu Serce Marji, Matki Pięknej Miłości. Dwa są bowiem morza łaski i świętości nauczał Jan św. — to Serce Matki i Serce Syna Bożego.

Zaczął od Matki Najświętszej, 8 lutego 1648 r. poraz pierwszy za zezwoleniem swej władzy — odprawił uroczystą Mszę św. do Serca N. M. Panny. — Przez Marję do Jezusa szedł święty. Niezwykłego znaczenia dla życia chrześcijan jest jego praca nad szerzeniem czci Serca Bożego. On pierwszy to nabożeństwo rozszerzał. Dla jego rozszerzenia otworzył w swojem otoczeniu nowego ducha religijnego. Wprowadził rzecz dotąd niebywałą, ale to była nowość stara, gdyż nabożeństwo to jest wyssane z ducha, którym tchnie całe pismo św. i zwyczaje czyli podanie kościoła.

To twórca czci publicznej ku Sercu Bożemu. Przez Niego Bóg działał, a on był narzędziem w rękach Bożych przy rozszrzaniu tej czci. To ojciec czci dla Serca Jezusowego, bo on pierwszy rozdmuchał iskrę pobożności ku Sercu Bożemu w wielkie ognisko. « Oto przed memi oczyma otwiera się gorejące ognisko miłości, rzucam się w jego płomienie » — wołał.

Był to doktór uczący czci ku Sercu Zbawcy. Pod jego gorącem tchnieniem rozwija się nauka o Sercu Bożem, On pierwszy ułożył Mszę św. ku Najsłodszemu Sercu. «Wszyscy chrześcijanie mają obowiązek we wszelki możliwy sposób czcić i chwalić i kochać Boże Serce Jezusa». pisał do wiernych.

To prawdziwy apostoł i krzewiciel Serca Jezusa. Dzięki jego apostolstwu już za jego życia cześć dla Serca Jezusa stała się publiczną w całej Francji. Sześciu biskupów dało swe na to błogosławieństwo i zezwolenie. Przełamał początkowe trudności przy wprowadzeniu nowego nabożeństwa do seminarjum duchownego. Odtąd ta cześć przeszła granice Francji i rozeszła się po całym świecie katolickim. Odtąd i w Polsce gorąco kochamy Najsłodsze Serce.

Powszechnie ludzie odczuwają głód Boga i pragnienie prawdziwej z Nim łączności. Napróżno zagłusza natura te pragnienia, gdyż (woła wielki grzesznik, a potem wielki Święty Augustyn) «niespokojne jest serce moje, póki nie spocznie w Tobie, o Boże!» — Miłość Serca Jezusa może zaspokoić pragnienia serc naszych.

Czcijmyż przeto Serce Zbawcy, naśladując św. Jana Eudes. Oby te słowa dotarły zwłaszcza do tych Braci Polaków, do których Ksiądz polski jeszcze nie dotarł!

Pan Józef Lisiecki, czytelnik naszego pisma, zmarł w Maxeville dnia 5 Września b. r. od nieszczęśliwego wypadku. Polecamy go modlitwom czytelników «Polaka we Francji».

———o———

Czwartek 26 Listopada

Święty Leonard z Porto-Maurycjo

Święty Leonard urodził się w Porto-Maurycjo w roku 1675. W Rzymie miał stryja, który dowiedziawszy się o zdolnościach bratanka sprowadził go do wiecznego miasta, gdzie go wychowywał bardzo starannie. Leonard wstąpił do zgromadzenia Oratorjanów i w starości chętnie wspominał o dobrodziejstwach doznanych w Instytucie świętego Filipa. Kiedy tak oddawał się w całej pełni studjom i praktykom miłosierdzia, Pan Bóg powołał go do życia zakonnego i św. Leonard wstąpił do zakonu św. Franciszka. Zdrowie jego było nadwątlone i w ciągu pięciu lat chorował ciągle. Lecz kiedy odzyskał zdrowie przez cudowne wstawiennictwo Matki Boskiej poświęcił się całkowicie, z wdzięczności, nawracaniu grzeszników. Pierwszą jego czynnością po opuszczeniu celi było odprawienie Drogi Krzyżowej. Następnie wędrował po całym kraju, głosząc kazania o pokucie i piekle. Święty kaznodzieja dał 316 misji i ustanowił ciągłą adorację Przenajświętszego Sakramentu w 215 kościołach. Żył tylko z jałmużny, a podróż z jednego miasta do drugiego odprawiał pieszo. «Nie życzę sobie wcale pozostać na ziemi, ale pragnę pójść do raju» powtarzał. Kiedy nalegano żeby nie odprawiał Mszy św. z powodu zmęczenia, odpowiadał: Msza święta warta więcej niż wszystkie skarby świata». W przerwach między misjami które dawał wiernym, zwykł był dawać sobie samemu misję przesurowe rekolekcje. Św. Leonard zmarł w 1751 roku, w 75 roku swego życia, udając się do Rzymu by głosić tam słowo Boże.

Droga Krzyżowa

«Ach, jeżeliby Chrystus ukrzyżowany przybył do naszego serca, powiada «Naśladowanie», jakżeż bylibyśmy natychmiast dostatecznie oświeceni.»

Jeżeli chcesz postępować codzień z cnoty w cnotę, z łaski w łaskę, z dobrego w lepsze, rozmyślaj codzień, z największą pobożnością na jaką cię stać Mękę Chrystusa Pana. Niema nic odpowiedniejszego dla uświęcenia duszy jak rozmyślanie o cierpieniach Jezusa Chrystusa.

św. Bonawentura.

Przykład

W ostatnim roku swego życia św. Leonard twierdził, że nie jest w stanieu utrzymać dusze w wytrwaniu w dobrem jak praktyka Drogi Krzyżowej. Po otrzymaniu zezwolenia od Ojca świętego, wzniósł stacje Drogi Krzyżowej w Koloseum i członkowie Bractwa przyjaciół Jezusa i Maryi, obchodzili je w procesji, nawołując jak największe tłumy wiernych by przyłączyły się do ich pobożnych ćwiczeń. Było to ostatnim dziełem św. Leonarda w Rzymie i dzieło to trwa po dzisiejsze dni.

Przedłużać na czas paszporty

«Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Strasburgu zwraca uwagę obywateli polskich, że w ich interesie leży doprowadzenie da porządku swoich paszportów, gdyż celem uzyskania nowej francuskiej carte d'identité, każdy cudzoziemiec jest obowiązany przedstawić swój nieprzedawniony paszport.

Wobec tego, iż Konsulat musi bardzo często zwracać się do kraju, celem stwierdzenia obywatelstwa, wyrobienie nowego paszportu wymaga pewnego czasu.

Nowe przepisy paszportowe są pod tym względem bardzo surowe.»

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY

(9)

— Co pan każe?!

— Panie generale — zaczął gorączkowo Wiesław — Nie w swoim przychodzę interesie, lecz biednej opuszczonej wdowy!

— A!! Wszak pan Wiesław Ziemięcki?

— Tak jest!... wdowy, pani Wortel...

— Wortel...

— Tak panie... wczoraj aresztowano jej córkę... Matka jest w rozpaczy, nie może dowiedzieć się, co się z nią stało! Otóż zwracam się do pana generała z prośbą, abyś raczył się zlitować i chociaż zechciał mnie zapewnić, że jest w cytadeli, że o to i o to ją obwiniają!... Niczego więcej nie żądam!...

Brok szarpnął zlekka swe wymuskane, szpakowate wąsy, i bawiąc się od niechcenia kreśleniem jakichś znaków na leżącym przed nim papierze, — rzekł po namyśle.

— Hm! Nie mogę! Sprawa nie moja... to prokurator powinienby... Do niego trzeba! Tak, tak, to dla matki zmartwienie... Muszę odmówić!...

— Panie generale: Wszak tu idzie o taką rzecz bagatelną da niego! Jedno słowo uspokoi ją, obudzi nadzieję ochroni od rozpaczy!

— Zapewne! Nie wątpię, panie Ziemięcki... ale to nie łatwe do wymówienia słowo! Pan chce wiedzieć, o co córkę pani Wortel obwiniają?! Skądże ja mogę wiedzieć? Pewno jeszcze o nic... jest może pod śledztwem...

— Ja wiem! Nie chciałbym, broń Boże wkraczać w granice niemożliwości... lecz słyszałem niejednokrotnie, że pan generał jest człowiekiem serca... pan nie odmówi matce!...

Brok spojrzał uważnie na Wiesława, podniósł się z fotelu, podszedł do małej szafeczki, umieszczonej w rogu gabinetu, otworzył ją, położył na półeczce dwie niekształtne kartki, a następnie zamknął drzwiczki i nacisnął ukryty guzik dzwonka elektrycznego. W szafie powstał lekki szmer, dalej trzask, niby otwieranych zamków, poczem wszystko ucichło.

Generał wrócił na swoje miejsce, poczęstował Wiesława papierosem i zagadnął znienacka:

— Pan krewny zapewne?

— Nie panie. Kobieta sama, opuszczona; mieszkałem u nich... dawno, przed kilku laty... przypadkowo zaszedłem do nich po aresztowaniu...

— O... to przykre — potwierdził z intonacją głębokiego współczucia Brok. — To pewno młoda osoba?

— Jakieś dwadzieścia kilka...

— Ach! Na cóż ta dokładność? Wiek pań... Lecz doprawdy, jaka szkoda. Co to się dzieje, co to się dzieje!... ludzie młodzi, może pełni ochoty do życia, do zabawy... skazani na takie przykrości. Na co to? dlaczego?... Ot, i zmartwienie dla matki, a młoda główka broiła, może broiła...

— Przysięgam panu, że panna Wortel faktycznie dała się pociągnąć, lecz zresztą jest najniewinniejszą osobą.

— I ja tak myślę — pochwycił żywo Brok. — Chociaż, o ile brałaby udział w organzacji... partji... to nie dobrze.

— Zaręczam, iż to nie miało miejsca.

— Kto wie. Wartman w najrozmaitszych sferach szuka stronników. Nawet w komitecie zasiada kobieta.

— Ależ, panie generale — zaczął z przekonaniem Wiesław, lecz w tejże chwili pochwyciwszy wzrok szefa żandarmów zmieszał się rozumiejąc iż o mały włos nie wpadł w zastawione nań sidła. Brok uśmiechnął się nieznacznie i zauważył niby od niechcenia:

— Więc pan jest przeciwnego zdania?

— Właściwie tak, choć naprawdę sądzić o tem nie mogę, jednakże w całem zachowaniu się panny Wortel, nic zauważyłem nic takiego, coby mogło budzić podejrzenie lub dawało do myślenia.

— A tak! — odrzekł generał, rozumiejąc, że Ziemięcki opanował już pierwsze wzruszenie. — Zdarza się to wszystko — rozmaicie bywa. Bardzo wierzę, iż pańska pupilka jest niewinną. Prawo zresztą jest w tych razach zbyt surowe, wielu jeszcze okoliczności nie uwzględnia, a niekiedy dla wykrycia winowajcy dziesiątki ludzi pozbawia swobody na całe lata. *Dura lex sed lex!* Co robić! Czasy takie! To, co inne państwa uważają już za naturalną walkę przekonań, my stoimy dotąd przy przestarzałych wyobrażeniach o socyalizmie. Pan nie ma zamiaru przypadkiem osiedlić się za granicą?

— Ja? — powtórzył Wiesław, nie rozumiejąc pytania.

— Nie, panie generale, nie myślałem o tem nigdy.

— Hm! To może szkoda! Tam dopiero życie dla młodego człowieka, rozkosz prawdziwa! Pan wie, że Dorffeld ma zamiar osiąść na stałe w Genewie? Ba, tylko jeszcze nie zebrał dostatecznej sumy!

— Dorffeld? nie słyszałem.

Brok roześmiał się pobłażliwie.

Wiesław spostrzegł całą lekkomyślność swojej odpowiedzi i dodał, ratując sytuację.

— Nie słyszałem, bo żadnego Dorffelda nie znam...

W rogu pokoju przy szafce rozległ się cichy głos dzwonka elektrycznego. Brok powstał, wyjął z szafki je przeglądać, mówiąc wpół do siebie.

— Pan Ziemięcki Wiesław..., co za doskonała fotografia! To Mieczkowski pana zdejmował!... Wybornie!

Wiesław zbladł. Generał zdawał się na to uwagi nie zwracać i ciągnął dalej:

— Wcześnie pan zaczął pracować na niwie publicznej. A, to pan brał tak żywy udział w manifestacyi przeciw Apuchtinowi... Ja sam go nie lubię. Człowiek bez najmniejszego taktu... Ciekawe rzeczy o panu piszą, bardzo ciekawe... Panna Stefania Wortel... tak — tak... Niewinna, zupełnie niewinna... Zbierała pieniądze... dla partji.

Ziemięcki mienił się wszystkimi kolorami, wreszcie zdobywszy się na odwagę rzekł śmiało:

— Generale! Nie przyszedłem tu wysłuchiwać przykrych dla mnie uwag, lecz aby z całem zaufaniem, otwartością zwrócić się do...

— Pan masz do mnie zaufanie? — zapytał ostro Brok, mierząc badawczo Wiesława.

— Tak jest... po tem, co mi o panu opowiadano...

— A dasz mi pan słowo, że będziesz ze mną szczerym?

Wiesław poruszył się niespokojnie.

Brok dorzucił pośpiesznie:

— Z warunkiem, że ja nie będę się pytał o nic, coby dotyczyło osób trzecich!

— Do czego to prowadzi?

— Tylko do zadośćuczynienia twojej prośbie.

— Słucham.

— Jesteś socyalistą?

— Tak... do... dzisiaj!...

— Eh! Przyjm zdrową radę i wyjeżdżaj stąd. Dla was tu miejsca nie ma. Jesteście narzędziem biernem, którem posługują się wszyscy. Zwalczani jesteście przez kontrminy! Nie wiem, czy mnie pan rozumiesz! Dziwią cię moje słowa? Żal mi pana, jesteś młody, jak widzę, nie zepsuty jeszcze...

— Dziękuję panu! — bąknął Wiesław.

— Niech panu to wystarczy. A co się tyczy panny Wortel... to owszem... mogę pana zapewnić, że jest w tej chwili w cytadeli... *(c. d. n.)*

MAŁY WYCHODŹCA

Słoniątko (4)

Trzeciego dnia wieczorem przyleciała mucha i ukłuła słoniątko w ramię, a ono wtedy, nie namyślając się, co czyni, podniosło trąbę i w okamgnieniu uśmierciło nią natrętną muchę.

— Oto korzyść pierwsza — ozwał się pstry wąż skalny pyton. — Zwykłym krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. A teraz spróbuj co zjeść.

Wcale się nie namyślając, słoniątko wyciągnęło trąbę, przysunęło nią sporą wiązkę trawy, otrząsnęło ją z prochu i wsunęło do gęby.

— Korzyść druga! — rzekł pstry wąż skalny pyton. — Zwykłym krótkim nosem nie mógłbyś tego dokonać. Ale czy nie jest ci zbyt gorąco?

— Tak, bardzo mi gorąco — potwierdziło słoniątko i bez namysłu zanurzyło trąbę w wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzece Limpopo, a wydobywszy z niej sporą warstwę mułu, przyłożyło go sobie na głowę — taką chłodną, miękką, przyjemną czapkę z mułu, który ociekał aż na uszy słoniątka.

Korzyść trzecia! — rzekł pstry wąż skalny pyton. — Zwykłym krótkim nosem nie mógłbyś teg odokonać. A czy chciałbyś jeszcze dostawać klapsy?

— Wybacz — rzekło słoniątko — ale wcale nie mam na to ochoty.

— A czy miałbyś ochotę innym dawać klapsy? — pytał pstry wąż skalny pyton.

— Bardzo wielką — przyznało się słoniątko.

— Otóż przekonasz się wkrótce — mówił dalej pstry wąż skalny pyton — że nos twój doskonale się nadaje do dawania klapsów.

— Ślicznie dziękuję — rzekło raz jeszcze słoniątko. — Będę o tem pamiętał. A teraz wracam do moich drogich krewnych i spróbuję czy tak jest istotnie.

I słoniątko ruszyło z powrotem w poprzek Afryki, ruszając i potrącając trąbą. Ilekroć chciało jeść owoce, zrywało je z drzew, nie czekając, aż spadną na ziemię, jak to musiało czynić dotychczas. Gdy miało ochotę jeść trawę, zrywało ją całemi kępami, nie przyklękując na przednich łapach, jak zwykło czynić dotychczas. A gdy muchy mu dokuczały, zrywało gałązkę i opędzało się nią; a ilekroć słońce zbyt przypiekało, słoniątko sporządzało sobie nową, chłodną, miękką czapkę z mułu. A jeśli podczas długiej podróży po Afryce napadały je nudy, to zaczynało śpiewać przez trąbę tak donośnie, że mogłoby zagłuszyć kilkadziesiąt dętych instrumentów.

Razu pewnego umyślnie zboczyło z drogi, aby spotkać grubego hipopotama (który jednak nie był jego krewnym) i dać mu potężnego klapsa — co go przekonało, że pstry wąż skalny pyton prawdę powiedział o jego trabie. Resztę czasu poświęcało na zbieranie łupin z melonów, które było odrzuciło podczas wędrówki do wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo. Bo słoniątko było grzecznym gruboskórcem i wiedziało, co przystoi.

Pewnego dnia, późnym już wieczorem stanęło wreszcie przed siedzibą swych drogich krewnych i, zwinąwszy trąbę, przywitało ich grzecznem zapytaniem:

— Jakże się miewacie?

A oni bardzo się uradowali jego przybyciem i rzekli:

— Chodź-no tu bliżej, bo ci się należą klapsy za twą nieposkromioną ciekawość.

— Phi! — odparło słoniątko — wątpię, czy które z was umie nawet dawać klapsy, ale ja to umiem doskonale i zaraz wam pokażę.

I odwinąwszy trąbę, jednym zamachem powaliło na ziemię dwóch swych kochanych braciszków.

— Na banany! — krzyknęli wszyscy — gdzieś wyuczyłeś się tej sztuczki i co zrobiłeś ze swym nosem.

— Dostałem nowy od krokodyla, nad brzegiem wielkiej, szaro-zielonej, mętnej rzeki Limpopo — odparło słoniątko. — Spytałem go, co jada na obiad, a on mi na pamiątkę dał ten nos.

— Szkaradny jest ten twój nos — zauważył włochaty wuj pawjan.

— Tak — przyznało słoniątko. — Ale jest bardzo użyteczny — dodało, a wyciągnąwszy trąbę, schwyciło włochatego wuja pawjana za włochatą nogę i rzuciło go do gniazda szerszeni.

A później złośliwe słoniątko przez długi jeszcze czas rozdawało klapsy między drogich krewnych, ku ich wielkiemu zdumieniu i oburzeniu. Wielkiemu wujowi strusiowi wyrwało największe pióro z ogona; wielką ciotkę żyrafę chwyciło za tylne nogi i zaciągnęło do cierni; a grubemu wujowi hipopotamowi trąbiło w same uszy, gdy grubas ten po obiedzie chciał sobie urządzać przyjemną drzemkę w wodzie; nigdy natomiast nie dozwoliło wyrządzić najmniejszej krzywdy ptakowi Kolokolo.

Wreszcie stosunki rodzinne stały się tak przykre, że wszyscy krewni słoniątka, jeden po drugim, biegli nad wielką, szaro-zieloną, mętną rzekę Limpopo, dokoła obsadzoną chinowcami, by żądać od krokodyla nowych nosów. A po powrocie z takiej podróży nikt już drugiemu nie dawał klapsów, i od tego dnia, moje kochanie, wszystkie słonie, które kiedykolwiek zobaczysz, a także te, których nie zobaczysz, mają takie same trąby, jak owo w ciekawości swej nieposkromione słoniątko. (Koniec.)

DZIECI EMIGRANTÓW W POLSCE

15) Jan Malcan, — Gimnazjum im. Mickiewicza w Grodnie.
16) Klemens Wyrobek, — Bursa grunwaldzka we Lwowie.
17) Józef Ostynowicz, z La Ricamerie — Bursa grunwaldzka we Lwowie.
18) Rowiński, — Gimnazjum w Jarocinie (będzie opłacał 30 zł. miesięcznie).
19) Stanisław Kandak, z Roche la Moliere — Bursa im. Korzeniowskiego w Brodach.
20) Piotr Maryniak, z Roche la Moliere — bursa im. Korzeniowskiego w Brodach.
21) Aleksander Zytelewski, z Ronchamps — internat Dominikanów w Żółkwi.
22) Andrzej Szymański, z Ronchamps — internat Dominikanów w Żółkwi.
23) Kazimierz Pietrzyk, z Ronchamps — internat Dominikanów w Żółkwi.
24) Aleksander Jach, z Ronchamps — internat Dominikanów w Żółkwi.
25) Andrzej Mizerski, z St. Etienne — internat Sem. Nauczycielskiego w Krośnie.
26) Irena Malczewska — Łódź, Gimnazjum Konopczyńskiej-Sobolewskiej.
27) Wanda Zimna—Gimn. Prywizeczówny, Łódź, Gdańska 10.
28) Alfons Komorowski — Gimnazjum i bursa w Stanisławowie.
29) Edward Szymonkiewicz — Gimnazjum i bursa w Stanisławowie.
30) Rempulski — Grudziądz.

RZECZY CIEKAWE

Ze święta nieznanego żołnierza w Warszawie

Dobry generał

W dniu obchodu święta uczczenia Nieznanego Żołnierza o godz. 5.3o zajechała przed dworzec główny laweta 1 p. art. najcięższej, zaprzężona w 8 siwych koni, na której miano przewieźć trumnę do katedry.

Dowódca miasta generał Suszyński, sprawdzając, jako mistrz ceremonji, czy wszystko jest w porządku, podszedł do zaprzęgu i zauważył, że lewy koń dyszlowy nie jest dostatecznie wyczyszczony.

— Ten koń jest brudny — rzekł, zwracając się do prężącego się przed nim kanoniera. Proszę mi podać szczotkę.

— Rozkaz, panie generale — i... dobyta z troków przy siodle szczotka, znalazła się w rękach generała.

Pan generał Suszyński z prawdziwą znajomością rzeczy zabrał się do czyszczenia konia.

Na oczach zgromadzonych oddziałów piechoty, przybyłych na uroczystość różnych szarż oficerów i licznej publiczności, wyszczotkował do czysta cały zad koński.

— Przynajmniej tak powinien wyglądać wyczyszczony koń — rzekł do kanoniera, który przez cały czas stał z otwartemi ze zdumienia ustami, że sam pan generał, dowódca miasta, czyści konia jak prosty żołnierz.

Pan generał Suszyński dał piękny przykład. Nie krzyczał, nie groził karami, tylko własnoręcznie pokazał, jak robota powinna być wykonana.

Jaki wódz — taka armja — mówi przysłowie.

Jeżeli wszyscy pp. generałowie dają taki przykład swym podwładnym, jak p. gen. Suszyński, to niema się czemu dziwić, że żołnierz polski wzbudza tylko uznanie i podziw u obcych. *e. w.*

Kto kupuje drób polski

— Dokąd wywozimy?

— Najpoważniejszym odbiorcą zagranicznym jest Anglja, następnie idą: Niemcy, Francja, Czechosłowacja, Szwajcarja i Austrja, przyczem najkapryśniejszym klijentem jest Anglja, najlepszym zaś Austrja.

— Jakie trudności napotykają nasi eksporterzy?

— Największą trudnością jest brak odpowiednich wagonów do przewożenia ptactwa bitego, pozatem na eksporcie jaj odbiją się niekorzystnie wielokrotne przeładowywania.

— Kto eksportuje?

— Poza kilku większemi spółkami handlowemi, jak: Związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich w Warszawie, firma «Jajo», «Ovium» i inn., poważne miejsce zajmują drobni eksporterzy żydzi.

Ilu mamy.

Urzędników w Polsce

W słowie i piśmie bardzo często znajdujemy utyskiwania, że administracja państwowa w Polsce zbyt drogo kosztuje. — Wobec tego nie od rzeczy będzie stwierdzić, ilu pracowników opłacanych przez państwo w Polsce posiadamy.

75.300 ludzi pracuje w Polsce nad podniesieniem kultury i oświaty — to nauczyciele szkół powszechnych, średnich, zawodowych, wyższych, zakładów naulowych i seminarjów.

W organizacji sądownictwa pracuje przeszło 13.000 ludzi, w tem sprawiedliwość wymierza 4366 sędziów, prokuratorów i aplikantów.

Administracja państwowa w ścisłem znaczeniu od powiatu do ministra liczy około 30.000 ludzi.

Porządku w kraju pilnuje 42.000 ludzi, to policja.

178.000 ludzi pełni służbę ba kolejach na przestrzeni 16.000 klm., co daje 11 kolejarzy na 1 klm.

30.000 urzędników poczty, telefonów, telegrafów pełni służbę na przestrzeni 50 tysięcy klm. linji pocztowej.

Służbę w więziennictwie pełni około 6.000 ludzi.

6 000 ludzi pracuje również w monopolach państwowych.

Ponadto niższych funkcjonarjuszów, którzy pracują przy różnych urzędach, jest przeszło 30.000.

Wynika z tego, że w czynnej służbie urzędniczej jest obecnie w całej Polsce 408.500 ludzi, czyli przy liczbie 28 miljonów ludności w Polsce na 68 obywateli przypada 1 urzędnik.

Pozatem emerytów, wraz z wdowami i sierotami po urzędnikach jest 41.177 osób w grupie cywilnej i 19.237 w grupie wojskowej.

Inwalidów wojskowych, którzy otrzymują rentę jest 267.000.

Ogółem na utrzymaniu skarbu państwa jest 735.914 obywateli czyli 1 na 38 mieszkańców Polski.

Największa uczta na świecie.

Odbyła się ona niedawno w Londynie Brało w niej udział 8.000 osób, siedząc przy stołach, które rzędem ustawione, osiągnęłyby długość 8 kilometrów. Urządzili ja zaś masoni Wielkiej Brytancji w olbrzymiej hali « Olympi ». Obsłu giwało przy stołach 2.000 kelnerów. W czasie tej niebywałej uczty urządzono zbiórkę na budowę « Domu masonów » w Londynie, które dała okrągło 1 miljon funtów.

NASZE ODPOWIEDZI

131. W. F. — Trey (Eure) Pieniądze otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 1 marca 1926 r.; książeczkę wysyłamy.
132. Z. K. — Bitry — Abonament zapłacony do 1/IV.
133. J. S. — Conoren à Cappy — Prosimy się zwrócić do merostwa tej miejscowości, w której Pan przebywał i podać nazwisko swego patrona.
134. Pow. — La Machine — Otrzymaliśmy 12 fr.
135. H. L. — Ferme de Garenne — Otrzymaliśmy 25 fr.; za abonament siostry 20 fr.; pozostałe 5 fr. zapisaliśmy na abonament Pana do 15/9.
136. F. W. — Gamachez — Otrzymaliśmy 10 fr.
137. W. A. — Amiens — Otrzymaliśmy 15 fr. na abonament od 1/X 1925 r. do 15/V 1926.
138. S. J. — Attichy — Otrzymaliśmy 5 fr.; gazetę wysyłamy bez przerwy.
139. S. W. — St. Jean d'Estissac — Otrzymaliśmy 10 fr.; abonament zapłacony do 1-go stycznia 1926 r.
140. B. J. — au Bois Halbran — Abonament zapłacony do 1 lutego 1926 r.
141. M. J. — La Combe — Otrzymaliśmy 15 fr.
142. L. F. — Malassise — Abonament zapłacony do 1 stycznia 1926 r. Nr. 93 wysłaliśmy.
143. Cz. K. — Brunoy — Podajemy adres apteki polskiej Pharmacie Dumanil, 5, rue François-Miron, Paris 6e.
144 W. — Szonenslembach — Spłacenie kontraktu zależy tylko od dobrej woli patrona, prosimy więc do niego się zwrócić i przedstawić mu swoją sprawę.
145. K. K. — Vir — Abonament zapłacony do 1/3 1926 r. O ile Pan nie skończył kontraktu u pierwszego patrona, to może Pan wrócić, ale na jego żądanie.
146. K. J. — Neufchatel — Brata może Pani sprowadzić na swój koszt lub na kontrakt, o ile wolny jest od służby wojskowej.
147. O. A. — Autry le Chatel — O ile Pani ma brata, który ma własne utrzymanie i mieszkanie to można do niego pojechać.
148. G. H. — La Madeleine Lez-Lille — Otrzymaliśmy 10 fr.; abonament zapłacony do 1/VI 1926 r.
149. S. A. — Amiens — Abonament zapłacony do 1/6 1926 r.
151. O. A. — Valenciennes — Pieniądze otrzymaliśmy.
152. D. F. — Clermont-les-Fermes — Abonament zapłacony do 15/I 1926.
153. W. J. St. Jean de Valeriscle — Donosimy uprzejmie że abonament jest zapłacony do 1/10; należy więc prenumeratę odnowić.
153. Ch. Ch. — Paris — W maju otrzymaliśmy 12 fr. za abonament od 1/XII 1924 do 1/VI 1925; 7 października otrzymaliśmy 10 fr.; abonament zapłacony do 1/XI 1925 r.
155. Z. A. — Montereau — Abonament zapłacony do 15 lutego 1926.
156. W. P. — Cahagnes — 20 sierpnia otrzymaliśmy 15 fr., z czego 5 fr. na książkę, a 10 fr. na gazetę; 19/10 otrzymaliśmy 15 fr.; abonament zapłacony do 15/V 1926.
157. S. A. — Villiers-s/Nicole — Wątpimy bardzo czy Pan mógł wyczytać w naszej gazecie objaśnienie co do wyjazdu do Ameryki. Donosimy zawsze, że granica amerykańska jest zamknięta dla emigrantów polskich.
158. P. A. — Ferme de Haucourt — Otrzymaliśmy 20 fr.; abonament zapłacony do 1 maja 1926 r.
159. O. J. — Ferme de Regny — 15 fr. otrzymaliśmy; abonament zapłacoy do 15 marca 1926 r.
160. D. A. —Domrd s/Luce — Pieiądze się znalazły; zaszła pomyłka w nazwisku. Abonament zapłacony do 1 kwietnia 1926 r.
161. B. J. — Lencourt — Abonament zapłacony do 1-go marca 1926 r.
162. C. T. — Wittenshcim — Pieniądze otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 15 stycznia 1926 r.
163. Z. E. — Pilhiviers — 17/7 otrzymaliśmy 12 fr.; 30/10 również 12 fr.; abonament zapłacony do 1/5 1926 r.
164. Z. E. — Niergnies — Otrzymaliśmy 15 fr.; katechizm wysłaliśmy.
165. M. St. — Lagny-aux-Moulins — Otrzymaliśmy 10 fr.; abonament zapłacony do 1 kwietnia 1926 r.
166. W. D. — Vieille Eglise — Pieniądze 25 fr. otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 15 lipca.
167. G. P. — La Machine de Deciz — 10 fr. otrzymaliśmy; abonament zapłacony do 15/I 1926 r.
168. W. Fr. — Prey — Abonament zapłacony do 1-go marca 1926 r.

KALENDARZ

Listopad 30 dni.

Niedziela 29 — Saturnina męcz.
Ewangelja o Znakach sądowych
Poniedziałek 30 — Andrzeja apostoła.

Grudzień — 31 dni.

Wtorek — Eligjusza.
Środa — Bibljanny.
Czwartek — Franciszka Ksawerego.
Piątek — Piotra Złotomównego.
Sobota — Sabby opata.

Porada prawna

redakcji

« POLAKA WE FRANCJI »

Z dniem 1 czerwca zaczęła udzielać wszystkich informacji i wskazówek prawniczych.

REDAKCJA

Przeznacza na ten cel jedną rubrykę w " Polaku "

Robotnicy zwróćcie uwagę pracodawców na książkę o tytule

TRAITONS NOS AMIS EN AMIS

C'est le titre d'une petite brochure éditée par « Les Amis de la Pologne » à Paris (26, rue Grammont). Elle traite la question des écoles polonaises en France, réclamées par les mineurs et ouvriers polonais, conformément aux résolutions de la Convention franco-polonaise et aux promesses faites par le Comité Central des Houillères. C'est une question — écrit l'auteur de la brochure — de la plus haute importance, que l'opinion publique n'apprécie pas à sa juste valeur ; et pourtant l'avenir de nos relations avec l'émigration polonaise dépend, en grande partie, de sa solution équitable.

La brochure, écrite dans l'esprit de conciliation et avec une profonde connaissance de l'émigration polonaise, offre le plus grand intérêt pour le lecteur français.

GIEŁDA

W PARYŻU płacono dnia 17 listopada :

Za 1 funt szterlinga	Frs :	117,00
Za 1 dolara	Frs :	25,60
Za 1 złotego	Frs :	3,95

W Warszawie, dnia 16 listopada :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	25,20
Za 1 dolara	Złotych p.	5,95
Za 100 franków	Złotych p.	26,10

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

---- ODDZIAŁ PARYSKI ----

Adres telegr.: BEZETESEB-PARIS
Konto czekowe na poczcie Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNIA JAK DOTYCHCZAS I NADAL

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klijenta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach francuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.
W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2–3 dniach.
PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZEM OPROCENTOWANIEM.
NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »
OTWIERA konta czekowe.
ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie czeki na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.
Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU
ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIETES COOPÉRATIVES
82, Rue Saint-Lazare, PARIS (8e)

KSIĘGARNIA
POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski	Stron 120	Fr. 2 50
Historja święta	— 186	— 3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamo te książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr.

Po raz pierwszy we Francji pamiątki pierwszej Komunji św. z napisami polskimi.

PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.

Staraniem « Polaka we Francj »

Wspaniałe obrazy wielokolorowe, bardzo piękne, wielkości numeru «Polaka we Francji» z polskimi napisami.

Każdy wie, jak miłą jest rzeczą przechowywać na ścianie tak piękny dar, jakim jest pamiątka pierwszej Komunji św.

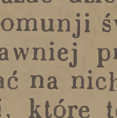
Nie odmówią rodzice swym dzieciom tej radości. Każde dziecko niech ma ten obraz na pamiątkę swojej Komunji św. Można je sprawić i tym dzieciom, które już dawniej przystąpiły do pierwszej Komunji św. i wypisać na nich dzień jej przyjęcia. Ale szczególniej dla dzieci, które teraz przystąpiły lub przystąpią do Stołu Pańskiego będzie to niezmiernie cenny i piękny podarunek.

Cena 3 fr.

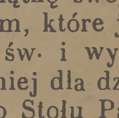
NAJLEPSZY KRAWIEC POLSKI NA WYCHODZTWIE

W. WRONKA

DOUAI (Nord)



29, Place Carnot, 29



Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w Bochum.
Wykonuje szybko i dobrze wszelkie garnitury męskie i dostarcza gotowe. Wielki wybór materjałów.

UWAGA : Przyjmuje zamówienia na ubrania 11-go i 26-go każdego miesiąca w Valenciennes w restauracji polskiej przy Place d'Armes nr. 12.

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.